Nr. 55. We Lwowie, Sroda dnia 8. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 7. marca.

W Izbie poselskiej toczyć się będzie niebawem najważniejsza sprawa, jaka za ministerstwa hr. Taaffego była na porządku dziennym parlamentu austrjackiego — sprawa reformy wyborczej.

Zanim przystąpimy do rozbioru tej kwestji, musimy się cofnąć do wieczornego posiedzenia Koła polskiego w Wiednin z dnia 2. bm., na którem trzeci punkt reformy wyborczej był przedmiotem dyskusji.

Stronnictwo klerykalne ks. Liechtensteina i Lienbachera oświadczyło innym klubom prawicy, że tylko w takim razie głosować będzie za wnioskiem Zeithammera, tyczącym się zmiany ordynacji wyborczej dla większych posiadłości w Czechach, jeżeli Polacy, Czesi i stronnictwo prawego centrum nawzajem głosować będą za wnioskiem Lienbachera, rozszerzającym prawo wyborcze na tych, którzy opłacają przynajmniej 5 złr. podatku. Zażądane od rządu wykazy statystyczne wykazały, że w niektórych miastach galicyjskich stan rzeczy przy wyborach jest obecnie taki, że po strąceniu trzeciej części najniżej opodatkowanych, głosują przy wyborach do Sejmu i Rady państwa tacy obywatele, którzy znacznie mniej jak 5 złr. opłacają podatku, a mianowicie tacy, którzy opłacają 3 złr., 2 złr., a w Kołomyi nawet 1 złr. 50 ct. podatku. Tylko w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Białej, Brodach i Drohobyczu mają po strąceniu trzeciej części najniżej opodatkowanych, dopiero tacy obywatele prawo wyboru, którzy opłacają przynajmniej 5 złr. 30 ct. podatku. Wynika ztąd, że w razie, gdyby wykazy wyborców sporządzano na takich samych jak dotąd podstawach, tylko w siedmiu wymienionych teraz miastach rozszerzyłoby się koło wyborców. Gdy jednak dotychczas wykazy podatkowe tak były sporządzane, że czysty podatek odłączony był od dodatku nadzwyczajnego, a w świeżo wydanych ustawach podatki: gruntowy, domowo-klasowy i domowo-czynszowy złączone będą z dodatkiem nadzwyczajnym, więc już przy następnych wyborach do Sejmu i Rady państwa układane będą listy wyborców na podstawie nowych wykazów podatkowych. Nie mogąc przewidzieć, jaki ztąd wyniknie stosunek wyborców w miastach galicyjskich i czy nowa ustawa będzie korzystną dla Galicji, postawił prezes Koła polskiego, p. Grocholski, wniosek, aby wstrzymać zastósowanie tej ustawy dla Galicji, dopóki rząd nie będzie w stanie przedłożyć wykazu wyborców na zasadzie nowego rozkładu podatków.

Posłowie Hausner, Kozłowski, Baum, Dzieduszycki, Chrzanowski, Euz. Czerkawski, Towarnicki, Spławiński i ks. Czartoryski sprzeciwili się jednak temu wnioskowi. Niektórzy mowcy żałowali wprawdzie, że wniosek ten zamiast w Sejmach krajowych, postawiony został w Radzie państwa, lecz uważali to za krok niepolityczny, aby w sprawie tej robić wyjątek dla Galicji, jakkolwiek dziś jeszcze nie można obliczyć dokładnie, do jakiego stopnia nowa ustawa rozszerzy koło wyborców w miastach i jaki będzie stosunek żywiołu polskiego do niepewnego, w gronie nowo przystępujących do urny wyborczej obywateli. Przy głosowaniu uchwaliło Koło polskie wszystkiemi głosami (z wyjątkiem pp. Grocholskiego i Juliusza Czerkawskiego) popierać wniosek Lienbachera.

Wczoraj była sprawa ta przedmiotem obrad w komisji Izby poselskiej, zastanawiającej się nad sprawą reformy wyborczej i o ile wynika z nadesłanego nam wczoraj telegramu, zgadza się rząd w zasadzie na rozszerzenie prawa wyborczego i polecił już zebranie dat statystycznych. Z Wiednia otrzymujemy znów wiadomość ze źródła poważnego, że rząd nietylko zgadza się na wnioski Zeithammera i Lienbachera, ale owszem domaga się nawet ich przyjęcia, a w danym razie zdecydowany jest zrobić z tej sprawy kwestję gabinetową.

Stanowisko to przyniosłoby tylko chlubę hr. Taaffemu, bo zadałoby kłam rozszerzanej przez centralistów pogłosce o chwiejności gabinetu, któryby nie zdecydowałby się na krok tak wielkiej doniosłości, jakim jest reforma wyborcza, gdyby się nie czuł silnym i nie miał poparcia korony.

Zmiana ordynacyj wyborczych zamierzoną jest w trojakim kierunku. Chodzi najpierw o utworzenie w większych posiadłościach czeskich, które dotychczas głosowały razem, sześciu okręgów wyborczych, z tych jednego dla właścicieli dóbr powierniczych; powtóre, idzie o złączenie w Niższej Austrji, Salcburgu i Gorycji niektórych osad wiejskich z miastami, z któremi jedną stanowią gminę. Dotychczas zamiast głosować z miastami, do których związku gminnego należą, przyłączone były te osady do sąsiednich okręgów wyborczych. W razie przeprowadzenia tej zmiany, w wielu okręgach przechodziliby przy wyborach posłowie autonomiczni, zamiast centralistów, opierających się o miasta.

Te dwa punkta reformy wyborczej mają tedy znaczenie partykularne, pierwszy dla Czech, drugi zaś dla krajów alpejskich, zaś trzeci punkt dotycze całej monarchji, a więc i naszego kraju. Wypada nam więc zastanowić się nad tem, czyli zmiana ta jest pożądaną.

Co do prowincyj niemieckich, to możemy śmiało twierdzić, że nowa ustawa przyczyni się w wysokim stopniu do ustalenia rządów autonomicznych, albowiem jest to rzeczą powszechnie znaną, że im niżej w krajach tych sięga census podatkowy, tem więcej natrafia u wyborców na przekonania autonomiczne, czego zresztą mieliśmy i w czasach ostanich dowód, kiedy rękodzielnicy wnosili protesta przeciw stanowisku, zajętemu przez centralistów w sprawie ustawy przemysłowej.

Zresztą i to uwzględnić wypada, że projektowana zmiana ustawy co do rozszerzenia prawa wyborczego jest bardzo liberalną i przekona ludność, że liberalizm centralistów jest blichtrem, którym się sami tylko osłaniają i sięga tylko tak daleko, dopóki nie są zaangażowane interesa ich przywódców. Po za te granice nie posuną się wolnomyślne zapatrywania zjednoczonej lewicy, a najlepszym dowodem będzie ich opozycja przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego, do której widocznie się przygotowują.

Na wczorajszem już bowiem posiedzeniu komisji, zajmującej się reformą wyborczą, sprzeciwił się Herbst ze względów formalnych wnioskowi Lienbachera, co do połączenia w krajach alpejskich osad wiejskich z miastami, a lada chwila usłyszymy niewątpliwie, że sprzeciwi się „ze względów formalnych" także rozszerzeniu prawa wyborczego.

Powtarzamy tedy, że według naszego przekonania popieranie ustawy tak liberalnej, zdolnem jest podnieść w wysokim stopniu powagę gabinetu hr. Taaffego u ludów austjackich i obniżyć znacznie wartość blichtru liberalnego centralistów austrjackich.

Co do Galicji, nie podzielamy obaw, wypowiedzianych przez prezesa Koła polskiego, p. Grocholskiego, jakkolwiek przekonani jesteśmy, że nie wypłynęły one z zapatrywań przeciwnych postępowi, lecz z doświadczeń, zebranych za czasów panowania centralistów, kiedy ludność żydowska w miastach galicyjskich łączyła się z wrogami kraju naszego. Zdaje nam się bowiem, że przy rozszerzeniu koła wyborców powołani będą do urny wyborczej w równej mierze starozakonni i chrześcianie. Dowodem na to jest ta okoliczność, że przy potrąceniu trzeciej części najniżej opodatkowanych w miastach galicyjskich, wyłączenie od prawa wyborczego trafiało w większej części chrześcian, mianowicie rękodzielników, aniżeli żydów.

Na wypadek wszakże, gdyby się w którémś mieście okazała jakaś nadwyżka wyborców żydowskich w gronie obywateli, ustawą nową do głosowania powołanych, to będzie ona tak małą, że nie wpłynie wcale na zmianę istniejącego obecnie stosunku.

Nie dzielimy również tego przekonania, że powołanie klas nieoświeconych do głosowania mogłoby się stać szkodliwem, bo najpierw pewną jest rzeczą, że po miastach naszych uboższe warstwy rękodzielnicze nie stoją pod względem oświaty niżej, aniżeli bogatsze, a pod względem patrjotyzmu okazały niejednokrotnie swą wyższość, zaś co do ludności żydowskiej, to z wyjątkami małemi, bogatsza i biedniejsza ludność stoją pod względem oświaty na równi.

Ztąd wynika, że wszelkie powody, przytaczane na poparcie potrzeby wyłączenia Galicji z pod ustawy o rozszerzeniu prawa wyborczego, nie są tak ważnemi, żeby dla nich poświęcać tak ważną zdobycz, jaką jest dla każdego społeczeństwa możność kształcenia politycznie niższych warstw ludności i wpajanie w nie poczucia praw obywatelskich.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ komisja proponuje, aby półdnie środowe i sobotnie były wolne od nauki szkolnej, życzy sobie niezawodnie 26 godzin tak rozłożyć, aby trzy godziny przypadały na przedpołudnie, a dwie na popołudnie; liczbę zaś 24 godzin wypadałoby tak rozdzielić, aby przez cztery dni uczniowie pozostawali w szkole przez trzy godziny, a dwa dni przez dwie godziny, popołudniu zaś prócz środy i soboty przez dwie godziny, czyli mówiąc wyraźniej, przez dwa dni pozostawaliby w szkole przez pięć godzin dziennie, przez dwa dni zaś tylko po cztery, we środę zaś i sobotę tylko po trzy godziny. W takim razie nasuwa się mimowoli pytanie: Jeżeli uczniowie klasy pierwszej i drugiej przez dwa dni mogą pięć godzin w szkole przepędzać bez uszczerbku dla zdrowia, to dlaczegoż nie mogliby i przez drugie dwa dni tyleż godzin w niej przebywać? Wszak pięć godzin szkolnych są dla nich albo szkodliwe, albo nieszkodliwe; w pierwszym razie powinno maximum godzin wynosić 22, w drugim 26; pośrednia zaś liczba 24 nie może się ustrzedz zarzutu dowolności. Lecz idźmy dalej. Maksymalna liczba godzin dla klas wyższych wynosić powinna zdaniem komisji 26; na str. zaś 28 sprawozdania wyznaczyła ta sama komisja dla klasy ósmej godzin 28, a zatem o dwie więcej po nad liczbę maksymalną, przez siebie oznaczoną. Nadto na str. 22 domaga się komisja, aby język francuski lub angielski dawano młodzieży gimnazjum wyższego obowiązkowo przez dwie godziny. Dodawszy tę liczbę do poprzednich godzin, otrzymujemy dla klas V—VII godzin 28, a dla klasy VIII godzin 30, to jest o jedną więcej niż dotychczas.

Widzimy już z tego, jakto trudno pogodzić teoretyczną zasadę z praktycznem jej zastosowaniem. Prawdę zaś powiedziawszy, usiłowania komisji około zmniejszenia liczby godzin nie były potrzebne. Inspektor gimnazjów, p. Antoni Czarkowski podjął się mozolnej pracy zestawienia planów lekcyjnych i liczby tygodniowych godzin szkolnych we wszystkich niemal krajach Europy. Otóż z owej cennej pracy, każdy nieuprzedzony wyniesie może przekonanie, że liczba godzin szkolnych, która, jak wiadomo, obecnie w klasie I. i II wynosi tygodniowo po 27, w klasie III i IV po 28, a w klasach V—VIII po 29, nie jest w porównaniu z innymi zakładami niezwykłą lub zanadto wygórowaną; owszem istniały i istnieją dotychczas zakłady, w których owa liczba jest daleko wyższą. Dla przykładów przytoczymy niektóre przynajmniej daty. W gimnazjum humanistycznem w Aargau, w Szwajcarji, wynosi tygodniowa liczba godzin w klasie I i II po 29 godzin, w klasach dalszych po 32 godzin; w gimnazjum w Tübingen wynosi liczba godzin w kl. I 25, w kl. II 27, w kl. III 28, w kl. IV 32, w kl. V—VIII po 33; w Athénée Royal w Leodyum, w Belgii, wynosi ona w klasie przygotowawczej 28, w kl. II i III po 30, w klasach IV—VII po 33 godzin; w gimnazjum w Christianii, w Norwegii, w kl. I 28, w dalszych 30—32, w Danji w szkole w Aarhus w kl. I—VI po 30 godzin itd.

Podobnie przedstawia się rzecz w szkołach dawniejszych polskich. W szkołach wydziałowych Księstwa Warszawskiego wynosiła liczba godzin w klasach I. II. i III. po 28; w szkołach wydziałowych Królestwa Polskiego według ustawy z 8. czerwca 1820 po 32 godzin we wszystkich klasach; w szkołach obwodowych według ustawy z r. 1833 w klasach I. i III. po $31^1/_2$, w klasach II. i IV. po 30 godzin; w szkołach powiatowych według ustawy z r. 1852 po 34 godzin, a według ustawy z r. 1862 po 32 godzin.

Powyżej przytoczone daty, którebyśmy mogli znacznie rozszerzyć, wskazują dobitnie, że w krajach, gdzie wzgląd na zdrowie młodzieży niezawodnie więcej niż u nas przeważa, nie lękają się wcale przechodzić poza liczbę godzin szkolnych, którą u nas powszechnie za maksymalną i wielce szkodliwą poczytują. I postępują, zdaniem naszem słusznie, gdyż mylnem jest niezawodnie zapatrywanie, jakoby powiększenie liczby godzin szkolnych, połączone z zachowaniem właściwej miary, dla każdego przedmiotu zakreślonej, uczniom utrudniało pracę; owszem im większą liczbę godzin nauczyciel rozporządza, tem znaczniejszą część trudności pokonywa w szkole, tem więcej może dołożyć usiłowań, aby uczniowie pod jego okiem i kierownictwem nabyli wprawy w praktycznem zastosowaniu wiedzy. Przeciwnie, im mniej godzin każdemu przedmiotowi przypada w udziale, tem szybszym krokiem posuwać się musi nauczanie, tem mniej czasu poświęcić można na powtarzanie i przerabianie tego, czego się uczniowie w domu nauczyli. Uznawała snać sama komisja niemożność zmniejszenia liczby godzin szkolnych bez równoczesnego ścieśnienia treści poszczególnych przedmiotów, skoro na stronicy 11 jej sprawozdania czytamy: „Szkoły średnie chorują powszechnie na rozpychanie masą *naukowego materjału*, i radzi, aby uczyć mniej a dobrze, non multa, sed multum. Ale gdy przechodzi komisja do szczegółów, do rozwinięcia i zastosowania tych zasad, wtedy okazuje się, że w każdym niemal przedmiocie należałoby jeszcze dodać to i owo, co dotychczas pominięto; tak np. w języku polskim systematyczną historją literatury polskiej, kurs historji literatury powszechnej, w języku greckim Herodota, w matematyce geometrją wykreślną itd. W takim zaś wypadku obawiamy się, aby zmniejszenie liczby godzin szkolnych, mające zapobiegać rzekomemu przeciążeniu, nie stało się dla uczniów jeszcze większem utrudnieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O prawie robotniczem.

(J) Projekt prawa robotniczego dąży do wprowadzenia nowych stosunków między dworem a chatą — stosunków fabrykanta do robotnika, z tą atoli różnicą, że fabrykant daje robotę przez rok cały i płaci z dołu dziennie lub tygodniowo, dwór zaś daje robotę tylko w czasie zbiorów, a płaci z góry na przednowku. Stosunek ten istniał już i dawniej, a dziś się przekonano, że chłop umie wziąć, ale odrobić nie chce, więc chcianoby te stosunki uregulować ustawą.

Według projektu ma być ta ustawa wyjątkową, doraźną, stanem oblężenia na leniwych, opieszałych chłopów, na polu spokojnej, ekonomicznej pracy w czasie zbiorów.

W wywodach, uzasadniających projekt tego prawa, czytamy wyrazy: „Stan ekonomiczny kraju jest zastraszający, przemysł ginie, handel nie może się rozwinąć... Zostało nam tylko jedno rolnictwo. Ratujmy więc przynajmniej rolnictwo ustawami, któreby stopniowo lud nasz wydobyły z gnuśności i ospałości." A później czytamy: „A celem jej (ustawy) ostatecznym powinno być dźwignięcie z upadku tak ubogiego robotnika wiejskiego, jako też i nieszczęśliwego właściciela obszaru dworskiego, któremu rok rocznie część plonów dla braku rąk marnie ginie." Następnie projektujący zastrzega się, że nie ma na celu „wyzyskiwania ludu, ukrócenia woli ludu," ani „wprowadzenia poddaństwa."

Jakkolwiek miło jest słyszeć z ust właściciela obszaru dworskiego, że trzeba kraj od upadku ratować, to jednak nie zgadzam się ze środkami ratunku. Prawo wyjatkowe może dobre jest w czasie kataklizmów politycznych, ale na polu cichej pracy ekonomicznej wystarczy, mniemam, kodeks zwyczajny. Do tego, twierdzenia: „rolnictwo upada, przemysł upada, handel upada," są, zdaje mi się, niewinnemi zwrotami mowy. Trzebaby dowodów, na wykazach statystycznych opartych, że te gałęzie gospodarstwa upadają. Rolnictwo, owszem, podnosi się, tylko niektórzy rolnicy tracą majątki, nie umiejąc się zorjentować w dzisiejszych nowych stosunkach.

To samo ma się rozumieć w przemyśle i handlu. Porównajmy przemysł dzisiejszy z tym, jaki był np. w r. 1850, a obaczymy, że nie upadł, ale się podniósł. Wprowadzono niektóre gałęzie przemysłu, których dawniej wcale nie było, jak n. p. koszykarstwo, snycerstwo, wyrób koronek. Handel utrudniony wprawdzie taryfami, ale nie upada. Przemysłowcy i handlarze bankrutują niekiedy, ale przemysł i handel nie upadają. Nie chcę przez to powiedzieć, żeby założyć ręce i przypatrywać się spokojnie dzisiejszemu stanowi rzeczy. Owszem, według mojego zdania należałoby rozwinąć większą energię i to, co co już mamy rozwijać i potęgować, a to czego nie mamy wskrzeszać i puszczać w ruch, ale nie ustawami wyjątkowemi — do tego są inne środki.

Niepotrzebnie zdaje mi się zastrzega się inicjator prawa robotniczego, jakoby miał na celu „wyzyskiwanie ludu", „ukrócenie woli" lub „wprowadzenie poddaństwa". Kto chce drugiego wyzyskać, potrafi to z ustawą i mimo ustawy, zaś co do wprowadzenia poddaństwa, to już dziś od nas nie zależy.

Prawo to byłoby podolskie, zaściankowe, bo tylko na Podolu okazuje się tego potrzeba; prawo jesienne, bo tylko na czas zbiorów obliczone; prawo szlacheckie, albo raczej przywilej szlachecki, służący małej liczbie szlachty podolskiej. Jeżeli by miało być koniecznie zaprowadzonem, wtedy należałoby go rozszerzyć i na inne warstwy rolników, tj. uczynić je powszechnem. Wiadomo bowiem, że chłop bierze zapomogi nietylko we dworze, ale bierze on w ogóle wszędzie, gdzie dają,

---

Z teki aktora prowincjonalnego.

II.

Niefortunna operacja pana Artura.

(Dokończenie.)

Teraz wiedziałem już wszystko, co mi było potrzebne i mogłem przystąpić do wykonania planu.

Do składu towarzystwa teatralnego, którego byłem członkiem, należał niejaki Józef G.

Pan Józef dawno już przebył wiosnę żywota i mógł liczyć naonczas około czterdziestki. Nie był on żadnym aktorem o wybitniejszym charakterze, ale należał do rzędu tak zwanych użytecznych, których na prowincji najwięcej. Niegdyś oficer w służbie rosyjskiej, znalazł się z biegiem wypadków w Galicji, a pozbawiony środków do życia, z konieczności rzucił się na deski teatralne.

Z natury spokojny i dobroduszny, był najlepszym kolegą, i chociaż olbrzymią obdarzony siłą, dobrocią dał się powodować jak dziecko. Nikogo nigdy nie zaczepił, nikomu się nie naraził, a często nawet wyzwany, wolał się usunąć, byle nie przyjść do awantury, ale niech no który z kolegów zapotrzebował jego pomocy, wtenczas był zdolnym do wszystkiego. Jego więc upatrzyłem sobie na pomocnika w przeprowadzeniu mego planu. Objaśniłem go pobieżnie, o co właściwie chodzi i prosiłem go o podanie mi pomocnej ręki do przeprowadzenia uczciwego dzieła.

— Służę ci kolego całem sercem, pięściami, nogami i czem zechcesz tylko — powiedz gdzie i kiedy?

— Kiedy? zaraz! gdzie? dowiesz się niebawem! — i mówiąc te słowa wziąłem go pod ramię i ruszyłem naprzód do mieszkania pana Artura, gdzie ustawiłem Józefa naprzeciwko drzwi, a sam zapukałem śmiało i nie czekając na zwykłe w takim razie: proszę! wszedłem do pokoju.

Po zwykłych zapytaniach oświadczyłem panu Arturowi, że przychodzę w sprawie, która dłuższego wymaga czasu i usiadłem bez ceremonii na krześle. Gospodarz zmierzył mię podejrzliwym wzrokiem, a zająwszy drugie krzesło zapytał:

— Z kim właściwie mam przyjemność...

— Ponieważ chcę być konsekwentnym i niewyprzedzać wypadków, pozwolisz pan, że dopiero w właściwem miejscu zaspokoję pańskie żądanie!

P. Artur żachnął się niecierpliwie, a ja ciągnąłem dalej:

— Kilka tygodni temu znalazłem w pewnem miejscu list zaadresowany: a Madame Louise L. Na te słowa pan Artur spłonął od gniewu, ja zaś ciągnąłem spokojnie dalej: List ten leżał u mnie nietknięty do przedwczoraj, i gdyby adres na niem był całkowity byłbym go zaraz po znalezieniu odesłał do rąk przeznaczonych, w tym jednak wypadku dobrze się stało, że list został u mnie.

— Przepraszam pana! — przerwał pan Artur przezwyciężając wściekłość, którą widziałem w kurczowo drgających ustach. — Cóż mnie może obchodzić list znaleziony przez pana? — nazywam się Artur B., a nie Madame Louise L.

— Racz mi pan nie przerywać, a wszystko się wyjaśni. Dążę właśnie do tego. — Przedwczoraj wszedłem do kuchni domu „pod Hucułem," — którego jestem zarządzcą i znalazłem na stole dziennik, a gdym z prostej ciekawości zerwał opaskę, chcąc się dowiedzieć, co nowego w Warszawie, znalazłem wewnątrz list bez adresu, starannie zapieczętowany. Dziennik ten był przeznaczony dla hrabiny N., co mię tak mocno zainteresowało, że list zatrzymałem u siebie.

— Jak pan śmiesz przywłaszczać sobie cudze listy? — zasyczał pan Artur, zerwawszy się z krzesła, lecz i ja powstałem równocześnie i zająłem obronną pozycję.

— Tylko bez gwałtów, szanowny panie, bo cała sprawa może się źle skończyć! — wyrzekłem spokojnie.

— Skończy się źle, ale dla pana! — syczał dalej pan Artur — każę, pana natychmiast zamknąć! — i zrobił krok ku drzwiom.

— Niech i tak będzie! — odpowiedziałem zastępując mu drogę do drzwi, — ale nie zamykaj mnie pan przed wysłuchaniem końca powieści.

Pan Artur widząc mój spokój zatrzymał się. Korzystałem z tego i ciągnąłem dalej:

— Otóż jęła mnie chętka przeczytania tego drugiego listu i co pan powiesz, zdziwiłem się nie mało, spostrzegłszy, że pismo w liście do hrabiny było zupełnie to samo, co na kopercie zaadresowanej do pani L, — a co więcej, że obydwa listy noszą jeden i ten sam podpis — pański podpis.

— Panie, odrzekł pan Artur po krótkiej walce wewnętrznej głosem urywanym. — Tu nie pora na dowcipy niewczesne — ile pan żądasz za zwrot tych dwóch listów i dochowanie tajemnicy?

— Bagatelę! tyle co nic! — odpowiedziałem skromniutko.

— Prędzej panie! wiele? — naglił pan Artur.

— Jedynie tylko wydania listów pisanych ręką hrabiny N.

— Czyś pan oszalał? — wybuchnął pan Artur gwałtownie.

— Uchowaj mnie Boże od podobnego nieszczęścia!

— Jesteś pan widocznie szalony, myśląc, że tak łatwo pozbędę się tych dwóch kartek.

— Jestem pewny, że pan je wydasz i daję panu na to uroczyste moje słowo.

— Mój panie! skończ pan raz zadawać mi zagadki i przystąp wprost do interesu. — Pytam się ile pan żądasz?

— Już powiedziałem.

— Panie, nie przyprowadzaj mnie pan do ostateczności, bo...

— Bo co? — zapytałem patrząc mu w oczy.

— Bo... bo... — syknął pan Artur i przeszywając mnie wzrokiem przyczajonego tygrysa, rzucił się ku mnie. Uskoczyłem w sam czas po za stół, a pan Artur ryknął jak niedźwiedź i opuścił konwulsyjnie ściśnięte pięście.

— Panie! — odezwałem się z po za stołu. — Jestem zabezpieczony na wypadek gwałtu, oświadczam panu, że jeśli za godzinę nie pojawię się w pewnem miejscu, gdzie na mnie czekają, listy pańskie wraz z dołączonem doniesieniem będą w sądzie. — Te słowa podziałały jak zimna woda na wzburzony umysł pana Artura. Cofnął się o kilka kroków od stołu i z udanym spokojem rozpoczął targi.

— Dam panu 500 guldenów za zwrócenie mi moich listów.

— Skończmy tę scenę! — odparłem. — Moją rzeczą jest stawiać warunki i dla tego oświadczam panu, że albo mi pan wydasz obie kartki hrabiny, albo listy pańskie będą za godzinę w sądzie! Od tego nie odstąpię pod żadnym pozorem, a każde słowo odmienne, jest tylko marnowaniem tak drogiego dla pana czasu.

— I to ostatnie pańskie słowo?

— Ostatnie!

— Dobrze więc! Ale jak dostanę moje listy, jeżeli ich pan nie masz przy sobie?

— Jest na to sposób!

— Chodźmy zatem.

— Nie potrzebujemy ztąd wychodzić.

— Więc masz je pan przy sobie! — wykrzyknął pan Artur z nietajonym tryumfem i przyskoczył do stołu.

— Nie mam ich przy sobie, ale blizko nas jest ktoś, co je ma w przechowaniu.

Pan Artur posmutniał.

— Do czego panu te kartki? — wołał błagalnym prawie głosem pan Artur. — Daję panu sumę, jakiej sam nie wydobędziesz za te świstki!

— To już rzecz moja! Czy mam listy pańskie sprowadzić tutaj?

Jeszcze raz próbował pan Artur skusić mnie, podwyższając cenę do 1000 złr., ale widząc, że jestem nieugięty, zgodził się wreszcie na zamianę.

Otworzyłem drzwi i przywołałem Józia do pokoju

— Oto są listy pańskie — rzekłem — zwracając się do pana Artura i wskazałem na bilety, które Józio trzymał wysoko nad sobą; — proszę położyć na stole kartki pani hrabiny, a my położymy na tem krześle pańskie listy i każdy weźmie co swoje.

Pan Artur długo szukał coś w pugilaresie — przeglądał, czytał, nareszcie wyjął dwie kartki i zbliżył się do stołu.

— Za pozwoleniem! — odezwałem się. — Pan znasz swoje pismo i listy te poznałeś; ja nie mam przyjemności znać pisma hrabiny; nie znam także znaków zewnętrznych, po którychbym pisma te poznał, raczysz mi pan zatem pokazać na kartkach, które chcesz położyć, podpis hrabiny.

— Panie! ta niewiara! — ofuknął pan Artur odwróciwszy się szybko odemnie. W tej chwil

a więc u drugiego chłopa, majętniejszego sąsiada, u karczmarzy, którzy teraz często posiadają grunta i u innych żydów, mających posiadłości w gminie. Tu wyobrażam sobie taką scenę. Pewnego pięknego wieczora w czasie zbiorów wchodzi do izby rolnika czterech posłańców i wzywają go, aby się stawił jutro do roboty. Rodzina rolnika składa się z męża i żony, tudzież kilkorga drobnych dzieci Pytanie, do kogo ma iść na robotę: do dworu, do żyda, czy do chłopa. W każdym razie ci, do których nie pójdzie, każą go fantować, a w dodatku, jeżeli ma u siebie robotę w polu, to mu się plon zmarnuje.

Jeszcze jedna i to najważniejsza zachodzi tu okoliczność. Wnioskodawca projektu nazywa tę ustawę prawem robotniczem. Robotniczem? — Dla czego robotniczem?—Czy mamy **stan robotniczy** po wsiach?—U nas jest **stan rolniczy**, rolnicy, gospodarze—jak się sami nazywają—właściciele mniejszej posiadłości. Ale stanu robotniczego, dla którego trzebaby prawa wyjątkowego, nie ma. Jeżeli się znajdzie we wsi kilku wywłaszczonych lub z innych powodów nieposiadających gruntu, to ci jeżeli są młodzi, służą za parobków, a na starość chodzą zwyczajnie po żebrach. Ale wielkiej ilości bezgruntowych wieśniaków u nas nie ma i dałby Bóg, abyśmy ich długo jeszcze nie mieli. Bo cóżbyśmy poczęli z bandami wywłaszczonych chłopów, chodzących od dworu do dworu i żądających zapomogi? Czy dwór takim dałby włóczęgom pieniądze na odrobek? Wątpię. Dwór daje takim, gdzie w razie nieposłuchu jest co zafantować. A więc nie mamy właściwego stanu robotniczego, lecz tylko stan rolniczy, właścicieli mniejszych posiadłości. Stosunek między nimi a dworem jest uregulowany ustawą gminną i innemi zwyczajnemi prawami. Jeżeli wieśniak potrzebuje zapomogi od dworu, a dwór w czasie zbiorów pomocy od wieśniaka, to jest to rzecz sąsiedzka, nie wymagająca prawa wyjątkowego, stanu oblężenia, tembardziej, że dwór nie jest zmuszony dawać zapomogi ludziom, znanym z próżniactwa i pijaństwa.

Z powyższego przedstawienia wynika, że jeżeli nie ma stanu robotniczego, więc nie ma też potrzeby osobnego prawa robotniczego, a do tego wyjątkowego.

Wnioskodawca projektu sam popiera niejako moje twierdzenia, i to w dwóch miejscach swojego wywodu. I tak w Nrze 14 *Dzien. Pol.* pisze: „Upewniali mnie praktyczni gospodarze, że niczem innem nie przyzwyczaili robotników (tj. wieśniaków, rolników. P. a.) do porządnego odrabiania za długi, jak tem, że niesłownym na rok następny odmówili kredytu.“ A w Nrze 30 *Dz. Pol.* tak się wyraża: „Zresztą z doświadczenia wiem, że w wielu miejscowościach już dzisiaj właściciele udają się z tego rodzaju sprawami do wójtów i zwykle wójtowie spory takie, między dworem a ludem wynikłe, załatwiają zadowalająco dla stron obydwu.“

Zatem jeżeli można takie sprawy załatwiać w sposób przez wnioskodawcę opisany, dlaczego wołać o prawo wyjątkowe? Nam nie powinno chodzić o prawo doraźne na polu ekonomicznej pracy, ale o wprowadzenie takiego stanu rzeczy, aby lud nasz nie znał, co to przednowek, i nie potrzebował brać na odrobek, a dwór aby nie znał, co to brak robotnika. Ale taki stan rzeczy nie da się wprowadzić ustawą doraźną, wyjątkową, jeno musi rozwijać się powoli. Klucze do takiego powolnego a pomyślnego rozwoju ekonomicznego mają niezaprzeczenie w swem ręku: dwór, plebania i szkoła.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 6. lutego. (Tel.) W komisji dla reformy ustawy wyborczej, **Lienbacher** wyraża życzenie, ażeby paragraf dziewiąty tak był rozszerzonym, ażeby w miastach i miasteczkach i tym członkom gminy prawo wyborcze przyznanem zostało, którzy bezpośredniego podatku 5 złr. opłacają. Lienbacher stawia odpowiedni wniosek. **Herbst** uznaje ten wniosek za trudny do przyjęcia, gdyż tenże zmienia określenia prawa wyborczego do Rady państwa. **Taaffe** mówi, że rząd zajmował się już tą sprawą i zebrał statystyczne daty. Zasada przyjęcia płacących 5 złr. podatku była już przedmiotem dłuższych narad. Zasada ta pociągnie za sobą ważne konsekwencje, które rząd jasno widzi. W obec tego rząd nie może zajmować neutralnego stanowiska.

Tu potrzeba koniecznie powiedzieć **tak** albo **nie**, a kierowanie się samemi tylko względami użyteczności nie może mieć miejsca. Rząd przyszedł do stanowczego przekonania, że w obecnym stanie rzeczy rozszerzenie okręgu wyborczego jest tylko aktem sprawiedliwości; rząd też chce bronić zasady, a co do stylizacji wniosku nie wypowiada na razie swego zdania.

W dalszym ciągu rozpraw nad reformą zaznaczył **Taaffe**, że rząd uważa wniosek Lienbachera nie tylko za dopuszczalny, lecz za odpowiedni i sprawiedliwy i dla tego życzy sobie uprawnienia wyborczego płacących 5 złr. podatku. Inne określenia muszą być przedmiotem dalszych obrad.

W dalszej rozprawie w komisji na wniosek Lienbachera postanowiono zreasumować §. 7. i restytuować dawniejsze określenia ustępu 3. tego §. w pierwotnem brzmieniu, w skutek czego na wniosek referenta odrzucono ustępy 3 i 4 tegoż §. przyjęte na poprzedniem posiedzeniu. Dalej postanowiono, aby §. 17 jaśniej został sformułowany w porozumieniu z rządem, poczem przyjęto artykuł 3 i 4.

Wiedeń 4. marca. Komisja cłowa rozpoczęła na posiedzeniu wieczornem rozprawy ogólne nad przedłożeniem o taryfie cłowej i postanowiła jednogłośnie przejście nad niem do rozpraw szczegółowych. Minister handlu oświadczył na pytanie **Hallwicha**, że oba rządy pragną, aby 1. czerwca 1882 nowa taryfa weszła w życie. Rząd chciał wystąpić samoistnie niewykluczając, rzecz naturalna, ceł negocjacyjnych. Wielką część pozycyj uważać należy za pozycje stałe, których układami nie można zredukować.

Powstanie w Hercogowinie.

I dzisiaj nie masz nowych raportów urzędowych z teatru powstania, gdzie nastały deszcze i przeszkadzają operacjom. Jest natomiast parę doniesień prywatnych. Mianowicie dubrownicki korespondent pragskiej *Politik* podaje szczegóły o dowódzcach krywoszańskich. Naczelnie komenderuje tam Dzuro **Zecz** z synem swoim popem Markiem Zeczem. Główną kwaterę mają w warowni Dragali. Oddział (czeta) ich liczy 400 ludzi, lecz wraz z innemi oddziałami Krywoszanie mają około 1800 ludzi. Podrzędne komendy mają Andrjew **Samardzic**, Krsto **Vukałowicz** (syn Łukasza), Jowo **Milicz** i Milan **Suticz**. Bronią oni pozycji koło Ubli, Mokrynia, Vratla, Kruszewic i Zubci, i niepokoją codzień prawie stanowiska austrjackie koło Ledenic, Orahovacza i Grebenia, zkąd strzelcy i artylerja górska musi ich odpędzać.

Dowodzący w południowej Hercogowinie Kovaczewicz, koresponduje z władzami austrjackimi w Gacku zapomocą jeńców. Na początku lutego schwytał jakiegoś liweranta, i przez niego wysłał do naczelnika powiatowego w Gacku list, w którym uwiadamia, że się znajduje w powiecie, że miał rozprawę z żandarmami i zmusił ich do ucieczki do Foczy, — i zarzuca administracji, iż od grudnia trzyma w Mostarze niewinnie jego żonę i syna, dodając, że „tego nie zarządził z pewnością car Franciszek Józef, albowiem jest on dobrym imperatorem.“

Donoszono o uwięzieniu w Cetyni korespondenta *Moskowskich Wiedomosti*. Indywiduum to nazywa się Igo Wezicz, i było także korespondentem serbskiej *Zastawy*. *Mosk. Wied.* jednak wypierają się dzisiaj znajomości z tym panem, który chcąc pewnego naczelnika (knieza) czarnogórskiego zniewolić do udziału w powstaniu, insynuował mu, iż poseł rosyjski w Cetyni ma na ten cel ½ miljona rubli.

KRONIKA.

Lwów, 7. marca.

Wiadomości osobiste. Dnia 3. bm. umarł w Pryszowej, w powiecie limanowskim, **Prot Żuk Skarszewski**, powszechnie czczony i ceniony obywatel. — P. **Englisch**, dyrektor policji, radca dworu, otrzymał krzyż kawalerski Leopolda.

† **Tomasz Mroczkowski,** oficer wojsk polsikch z r. 1831, Sybirak, umarł 4. b. m. w Krakowie, licząc lat 83.

Egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich. Rada szkolna ogłasza, iż prywatyści i prywatystki, którzy chcą składać egzamin dojrzałości w seminarjach nauczycielskich, powinni wnieść najpoźniej z końcem marca rb. podania do dyrekcji seminarjum, w którem zamierzają składać rzeczony egzamin.

Bal Mickiewiczowski, dany 26. lutego br. na dochód pomnika Adama Mickiewicza, przyniósł: za karty honorowe 615 zł., z datków dobrowolnych i nadwyżek przy kupnie biletów złożonych 324 złr., ze sprzedaży biletów 1351 zł.; ogółem 2290 zł.

Wydatki z urządzeniem balu połączone, czyniły: na papier i druki 47 złr., koszta rozesłania zaproszeń i kart 48·25, ubranie sali i garderoby 59, muzyka i światło elektryczne 209·50, porządki tańców 29 zł., policję bezpieczeństwa 14·10, służbę i bufety 69·50, portorja i drobne wydatki 8·65; ogółem 485 zł.; pozostało czystego dochodu 1805 zł., które komitet za pośrednictwem Banku hipotecznego złożył do kasy oszczędności w Krakowie, jako kasy przechowującej fundusze komitetu pomnikowego.

Komitet poczuwa się do obowiązku złożyć najszczersze dzięki dr. Malinowskiemu, prezesowi kasyna miejskiego, za pokrycie kosztów użycia sali balowej; p. Wolińskiemu za bezpłatne ubranie sali kwiatami; p. Hofmanowi, właścicielowi hotelu Żorża, za udzielenie pokojów bezpłatnie na kancelarję komitetu balowego; oraz tym wszystkim, którzy bądź działaniem, bądź obecnością swoją przyczynili się do uświetnienia balu.

Imieniem komitetu: dr *Marceli Madejski* prezes.
Witold B. Lewicki sekretarz.

Obywatelstwo austrjackie nadało namiestnictwo księdzu Przewłockiemu, poddanemu rosyjskiemu.

Na zakład ciemnych we Lwowie p. B. F. L. z Husiatyna przysłał 14. lutego 1 zł., który oddano w przeznaczone miejsce.

Dla chorej na oczy złożyli w administracji M. B. 2 złr., Walerja S. 50 ct., Miączyński z Palikrowy 5 złr. — razem z poprzedniemi dziewięćdziesiąt jeden (91) złr. 50 ct.

Na kościół ewangelicki ministerstwo wyznań i oświaty pozwoliło zbierać dobrowolne datki pomiędzy ludnością wyznania augsburgskiego i helweckiego w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, na pokrycie kosztów ukończenia kościoła w gminie Rokietnica.

Teatr letni. W piątek odbyła się w letnim teatrze rewizja zarządzona przez tutejszy magistrat. Komisja wskazała niektóre konieczne zmiany, potrzebne dla bezpieczeństwa publiczności; mianowicie nakazała wybić dwoje drzwi z prawej i lewej strony, ażeby uniknąć nacisku przy wychodzeniu z teatru.

Przedstawienie teatralne, z którego dochód przeznaczony na pomnik dla śp. jenerała Jeziorańskiego i na dochód dla pozostałej po nim rodziny, które odbędzie się jutro, we środę, zgromadzi, o ile sądzić można z rozprzedanych dotąd biletów, bardzo liczną i prawdziwie patrjotyczną część publiczności lwowskiej. „Zemsta“ Fredry obsadzoną jest najlepszemi siłami naszego teatru, dość wspomnieć, że rolę cześnika odegra p. Zamojski, Papkina p. Fiszer, Dyndalskiego p. Zboiński, rejenta p. Podwyszyński. Po komedji Fredry odśpiewaną będzie opera Moniuszki „Verbum nobile.“

Obrazy z żywych osób: „Obrona sztandaru“ i „Oda do młodości“, układu p. Barącza, sprawią niewątpliwie wielkie wrażenie, o ile wnosić można z rysunków, przedstawionych komitetowi. Zwracając uwagę na tymczasowe doniesienie, zamieszczone w inseratach, dodajemy, że biletów nabyć można dziś w handlu p. Kamila Strzyżowskiego (ulica Halicka), jutro, we środę przez cały dzień w kasie teatralnej.

Budowa gmachu namiestnictwa ukończoną będzie w tym roku. Dziś zaczęto walić nabyty przez rząd dom niegdyś Borzęckich, później Młockich, ozdobiony płaskorzeźbami, przedstawiającemi porwanie pięknej Heleny. Także zniesioną będzie część domu, zajętego przez namiestnika, aż do trzeciego okna od strony klasztoru Karmelitów. Na placu w ten sposób zyskanym stanie front gmachu namiestnictwa, obok którego dzisiejszy budynek, jakkolwiek okazały, będzie się prezentować dość niepokaźnie. Dowiadujemy się, że płaskorzeźby z domu niegdyś Młockich złożone będą w jednem z muzeów krajowych.

Wieńce, zdobiące w Krakowie katafalk w czasie żałobnego nabożeństwa za śp. jenerała Jeziorańskiego, zostały przywiezione przez umyślnego delegata, i złożone będą uroczyście jutro, we środę, o godz. 1 na grobie bohatera z pod Kobylanki. Ceremonji towarzyszyć będzie najbliższa rodzina i towarzysze broni śp. jenerała Jeziorańskiego.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 6. marca. Skradziono panu A. W. z pomieszkania hotelowego l. 25 ul. Karola-Ludwika zegarek srebrny anker ze srebrnym łańcuszkiem wartości 20 złr. Panu K. O. z pom. l. 12 plac Gołuchowskich pierzynę i 2 poduszki w łącznej wart. 25 złr., a pani S. F. z pom. l. 9 ul. Bożnicza szal turecki wart. 15 złr. — Straż polic. aresztowała Barbarę Marek po dokonanej kradzieży zegarka srebrnego z łańcuszkiem srebrnym. — Złożono w policji skórzaną torebkę z kartkami loteryjnemi i rozmaitemi notatkami.

Kraków 5. marca. Ankieta dla spraw ubogich miasta Krakowa zgodziła się na następujące przez dra Zolla sformułowane wnioski:

1. Ankieta uważa za rzecz konieczną zaprowadzić w Krakowie dom przytułku i pracy, któryby podzielony był na dwa oddziały, jeden dla włóczęgów, niechcących pracować, drugi dla ubogich, chcących pracować, a niemogących wynaleźć sobie zarobku.

2. Dom ten nie może nikomu samego tylko dawać przytułku, kto więc w nim zostanie umieszczonym, musi tam pracować. Ale i to umieszczenie może być tylko tymczasowe, nigdy trwałe.

3. Gdyby do domu tego przyjmowano także osoby dochodzące, to dla nich istnieć ma osobny oddział.

4. Dom ten urządzony ma być w ten sposób, iżby nie robił konkurencji rękodzielnikom i przemysłowcom miejscowym.

5. Ma on także zastąpić używane dotąd publiczne ogrzewalnie i zostawać będzie pod nadzorem i kontrolą komisji ubogich.

6. Wszelkie inne sprawy ubogich, wsparcia potrzebujących, załatwiać będzie komisja powyższa.

7. Proste jałmużny z funduszów gminnych nie mogą być udzielane.

8. Ankieta uchwala, podać powyższe i na poprzedniem posiedzeniu przyjęte wnioski do wiadomości Rady miejskiej celem dalszego ich przez nią załatwienia, następnie udzielić jej sprawozdania pp. Zolla, Markiewicza i Langiego, tudzież projekt hr. Dembickiego, założenia tymczasowej izby roboczej, projekt dawniejszy sekcji dobroczynnej statutu dla domu pracy i najnowsze rozporządzenie z dziennika ustaw krajowych dla Wyższej Austrji w sprawie ubogich, gdyż one zawierają bardzo wiele cennego materjału dla szczegółowego przeprowadzenia wniosków ankiety, gdyby przez Radę miejską zostały przyjęte.

Kraków 6. marca. Fmp. bar. Bienerth, komenderujący w Krakowie, tajny radca, komandor orderu Leopolda i właściciel orderu korony żelaznej II. klasy, umarł dzisiaj w nocy po długiej chorobie. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się d. 8. bm. Zwłoki przewiezione zostaną z gmachu komendy wojskowej na Stradomiu, a potem koleją północną do Wiednia i pochowane będą w Hitzing. Zmarły liczył lat 57. W jedenastym roku życia wstąpił do akademii w Wiener Neustadt, a po jej ukończeniu został wcielony jako podporucznik do 47. pułku piechoty. Uczestniczył w kampanii w roku 1848/9 i w bitwie pod Nowarą otrzymał krzyż zasługi. W roku 1859 walczył znowu na ziemi włoskiej, a odszczególniwszy się w bitwach pod Montebello i Solferino, otrzymuje drugą odznakę. Postępując z stopnia na stopień został pułkownikiem i jako taki odznaczył się znowu pod Custozzą. Jako jenerał major, a następnie feldmarszałek porucznik, bawi w Pradze, Lublanie, Peszcie i Wiedniu. W czasie ostatniej akcji w Bośnii dowodził czwartym korpusem. W roku 1879 otrzymał dowództwo załogi w Krakowie i Galicji zachodniej.

Zamierzają tu urządzić przedstawienie amatorskie na dochód pomnika Mickiewicza. Komitet już się zawiązał, a wkrótce stanowczo będzie oznaczone miejsce i dzień przedstawienia.

Komisja wydelegowana z polecenia ministra spraw wewnętrznych przez namiestnictwo, której zadaniem będzie zbadać czy i pod jakiemi warunkami rządowy gmach teatralny może być ponownie otwartym dla przedstawień, przybędzie do Krakowa we środę.

Kapłan, jakich oby jak najwięcej. We wsi Kowalówce, w Buczackiem, jest plebanem łacińskim ks. Józef **Ludwiński**, który gorliwą pracą około szerzenia wpośród ludu oświaty ogromne położył zasługi. Szczepi on zarazem zdrowe ziarno i wyplenia kąkol, który, według słów biblijnych, szatan w nocy podstępem zasiał. Założył czytelnię ludową, zaopatruje ją w pisma i książki, zarówno polskie, jak ruskie, byle te nie szerzyły zgubnych tendencyj. Praca ta cicha mogłaby śmiało nosić godło: przez oświatę do wolności.

Poznań 4. marca. Od 1. kwietnia zacznie tu wychodzić pismo polityczne tygodniowe w języku niemieckim p. t. *Polnische Correspondenz*.

Wydział gospodarczy 4go zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, jaki się tu odbędzie we wrześniu 1883, zebrał i ukonstytuował się wczoraj w sposób następujący: na prezesa wydziału wybrano radcę zdrowia dr. Mateckiego, na wiceprezesów radcę dr. Kaczorowskiego, hr. Engeströma i prof dr. Szafarkiewicza, na sekretarza dr. Święcickiego, a na kasjera dr. Jarnatowskiego.

Z nad granicy pruskiej, w pobliżu Wieruszowa, donoszą: Kupiec Ferdynand G. wiózł różne biżuterje, wartości około 50,000 mark pruskich, które chciał zwolnić od opłaty cła, czyli po prostu stał się na ten raz przemytnikiem. W chwili, gdy dojeżdżał do granicy rosyjskiej, a było to wieczorem już około godz. 9, otacza bryczkę 5 ludzi uzbrojonych, w mundurach (tak się przynajmniej G. zdawało) i postanawiają odbyć rewizję przy osobie podróżnego. Ten wzbraniał się długi czas poddać rewizji i błagał mniemanych strażników, aby mu dali spokój i przyjęli od niego 25 rubli na wódkę. Nic jednak nie pomogło, uzbrojeni odebrali G. wszystkie klejnoty, oraz pulares, zawierający 1000 mark i 300 rubli w gotówce, a następnie szybko znikneli. Zrozpaczony G. zaraz zawrócił napowrót i przekonał się, że padł ofiarą złodziei, udających strażników pogranicznych; nie wie jednak, czy byli to rabusie pochodzący z Prus, czy też z drugiej strony granicy.

Praga 4. marca. Burmistrz z Teresina doniósł był onegdaj, że pociągiem z Bodenbach przybędzie do Pragi strażnik finansowy, którego ściga żandarmerja z Litomierzyc, i należy go przytrzymać. Rzeczywiście uwięziono poszukiwanego, lecz gdy go policjant wprowadzał na strażnicę, aresztowany dobył rewolweru i odebrał sobie życie.

W Cetynji, stolicy księcia Nykity czarnogórskiego, wybuchł w nocy z 3. bm. pożar w takzwanym budynku bilarowym, gdzie się mieszczą wszystkie ministerstwa, skarb państwa i drukarnia rządowa. Ogień dostrzeżono, gdy już płomień buchnął ponad dachy. Kilka strzałów pistoletowych zaalarmowało mieszkańców. W całej Cetynji jest tylko jedna studnia. Więc nie mało wytężenia kosztowało stłumienie pożaru, lecz pracowali nad tem wszyscy: chłopi, senatorowie i ministrowie.

W Bukareszcie na pamiątkę wywalczenia niepodległości stanie pomnik wspaniały, 52 metrów wysokości, kosztem około dwóch miljonów franków.

Fałszywe półimperjały zjawiły się niedawno w niemałej obfitości, jak pisze *Russkij Kurjer*, na targu moskiewskim. Noszą one nazwę „angielskich“, bo fałszowane w Anglji, i to tak dobrze, że tylko po dźwięku dają się od prawdziwych rozróżnić.

Jessyka Helfmanowa istotnie umarła Wczoraj podaliśmy tę wiadomość jako wątpliwą, dziś znajduje ona potwierdzenie w telegramie z Petersburga do *Starej Pressy*. Helfmanowa była bardzo wątła, a cierpienia, jakich doznawała przy wydaniu na świat dziecięcia, złamały do reszty jej siły. Zmarłą pochowano cichaczem na cmentarzu ubogich, dziecię jej oddane na wieś mamce, znajdzie następnie przytułek w domu podrzutków. Podobno zarządzono wszystko tak, iż dziecię nie dowie się nigdy, kto była jego matka i jaki los zakończył jej dni.

Zamach na krolowę Wiktorję, dokonany d. 2. bm., jest już ósmym z rzędu. Wszystkie wszakże nie udały się. Pierwszy z nich był w r. 1839, drugi w 1840, trzeci i czwarty w 1842, piąty w 1849, szósty w 1850, siódmy w 1872.

Na emigracji w Ameryce. W nowojorskiem piśmie *Zgoda* czytamy pod datą 11. lutego: „Przed kilku dniami zgłosiło się 4 Węgrów do kapitana stacji policyjnej 1. dystryktu, prosząc o nocleg. Żalili się przed kapitanem, że chcąc udać się na zarobek do Scranton, nie mając pieniędzy, muszą iść pieszo. Kapitan kazał im dać miejsce na nocleg i darował bochenek chleba, żeby mieli się czem posilić. Według doniesienia, otrzymanego w mieście, znaleziono zwłoki tych nieszczęśliwych ludzi koło Pennhaven, gdzie ich kolej przejechała.“

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Już kilkakrotnie wypowiedzieliśmy na tem miejscu zdanie, iż w wyborze komedyj z repertoaru scen niemieckich należy być bardzo ostrożnym. Ostrzeżenie to, wypływające z doświadczenia okazało się przedewszystkiem najbardziej słusznem w dniu wczorajszym, w którym przedstawiono komedję Rosena „Maszyny“. Jest to rzecz w całem tego słowa znaczeniu płytka, rzecz, która z patrjotycznych może względów — dla tego, że jest dziełem autora niemieckiego — podobała się na scenach niemieckich, ale u nas absolutnie przedstawianą być nie powinna. Rosen fabrykuje komedje swoje na zamówienie, a pomiędzy całą kolekcją tych fabrykatów „Maszyny“ są najlichszą prawdopodobnie „robotą“. Intryga odsłoniona z góry w pierwszym akcie, nie budzi żadnego nadal interesu, a figury szablonowe które chce autor przedstawić jako typy, również nie mają żadnego znaczenia. Cóż więc pozostaje? Niewiele! Chyba gra aktorów, którzy z narysowanych blado figur nic zupełnie stworzyć nie mogli.

* Przypominamy, że dziś odegraną będzie na benefis panny Bocskay operetka Millöckera „Niewiniątko z Belleville“.

La Russie et les Russes. Pod tym tytułem napisał Wiktor Tissot szkic z swej ostatniej podróży po ziemiach słowiańskich. Opis ten będzie najpierw drukowany w polskim przekładzie w warszawskiem *Echu*, następnie dopiero ukaże się w orygenale Pierwsza część tych szkiców ma tytuł *La petite Russie* i zawiera opisy z podróży po Galicji.

Dwutygodnika dla kobiet, wychodzącego w Poznaniu, N. 12 zawiera: Znakomite matki. Rafaela (powieść). Żebrak przy kościele św. Rocha. Wspomnienie pośmiertne o P. Krakowowej. Korespondencje ze Lwowa i Rzymu. Kronika literacka Zorjana i kronika miejscowa.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo prawnicze odbyło w niedzielę 5. bm. posiedzenie, na którem roztrząsano sprawę spadkową dla włościan. Sprawę tę referował p. A. **Jasiński**, który godzi się na konieczność zmiany dotychczas u nas obowiązującej ustawy spadkowej. Proponuje, ażeby ustawę tę zmienić podług odpowiednich ustaw westfalskich i hanowerskich. Zgromadzenie zgadza się w ogóle na zdanie przez referenta wypowiedziane. Jeden z mowców przypomniał, że ta sama sprawa była przedmiotem obrad ogólnego zebrania Towarz. gospodarskiego. Po długiej dyskusji, w której zdania były rozstrzelone, czy przyjąć wniosek p. Jasińskiego, czy przyłączyć się do rezolucji Towarz. gospodarskiego, zgodzono się na odłożenie całej sprawy na tydzień.

W tym czasie będą mogli członkowie Towarz. prawniczego rozpatrzyć uchwały Towarz. gospodarskiego, a na przyszłem posiedzeniu sprawę stanowczo załatwią.

Rolnictwo przemysł i handel.

Bank dla krajów koronnych. Hr. Ludwik **Wodzicki**, dyrektor **Hahn** i doradca prawny dr. Arnold **Rappaport** powrócili już do Wiednia, załatwiwszy w sposób dla banku jak najkorzystniejszy sprawy z upadłą „Union générale“ i porozumiawszy się z firmami paryzkiemi, interesowanemi w sprawie budowy kolei serbskich. Nowa grupa, obejmująca tę budowę oświadcza się z gotowością pokrycia wszelkich strat, jakie wynikły pod względem politycznym, a szczególnie dla Austrji z upadłości „Union générale“. Zamiar ten osiągnięto za porozumieniem się z rządem serbskim przez rozszerzenie sieci kolejowej na linje boczne, nie objęte układem pierwotnym. „Bank dla krajów koronnych“, przyprowadziwszy ten interes do skutku, po tak znacznem przesileniu giełdowem, nietylko zadał kłam wszelkim pogłoskom o zachwianem swem stanowisku, ale owszem utwierdził je zwłaszcza wobec gotowości, z jaką stare firmy francuskie przystąpiły w spółce z nim do interesu tak wielkiej doniosłości.

Austr. Zakład dla handlu i przemysłu. Rada zawiadowcza postanowiła akcjonarjuszom swoim wypłacić dywidendy 17 i pół guld.

Wystawa w Przemyślu. Komitet, zajmujący się urządzeniem wystawy w Przemyślu, krząta się żywo około jej przeprowadzenia, i to o ile możności najlepiej. Najdokładniejszy obraz dotychczasowych czynności przedstawia podane tu sprawozdanie komitetu. Oto co dotąd zdziałano:

1. Ogłoszono w 7 krajowych i 9 zagranicznych dziennikach uwiadomienie o odbyć się mającej wystawie.

2. Wystosowano do wszystkich władz doniesienie o ukonstytuowaniu się komitetu z prośbą o poparcie.

3. Ułożono program, wydrukowano go w 12.000 egzemplarzach, z których 10.500 już w kraju rozesłano.

4. Wystosowano odezwę o poparcie: Do centralnego komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego i 22 oddziałów tegoż Towarzystwa, do krakowskiego Towarzy. gospod i 4 filij tego, do 3 krajowych i 7 zagranicznych Izb handlowych, do 13 krajowych Towarzystw, styczność z rolnictwem i przem. mających jako też do członków obszerniejszego komitetu.

5. Rozlepiono w 25 miastach za pośrednictwem magistratów 715 egzemplarzy programu w formie plakatu.

6. Zamianowano w całym kraju 325 delegatów.

7. Zaproszono 1560 krajowych producentów rolnych, 372 krajowych i 122 zagranicznych przemysłowców osobną odezwą do obesłania wystawy.

8. Wystosowano do najznakomitszych w kraju hodowców bydła, koni itd. odezwę o obesłanie wystawy.

9. Uzyskano po długich i bardzo mozolnych staraniach od ministerstwa rolnictwa subwencję w kwocie 2000 złr.

10. Uzyskano subwencje: Od Sejmu w kwocie 1000 złr.; od rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika w kwocie 500 złr.; od 4 oddziałów galic. Towarzystwa gospod. w kwocie 950 złr.; od ministerstwa rolnictwa: 1000 złr. na premjowanie bydła, 100 złr. na premjowanie działu ogrodniczo sadowniczego i 40 złr. na premjowanie miodu pitnego.

11. Wystosowano prośbę o subwencję: Do ministerstwa handlu o 1000 złr., do komitetu ustanowionego przez Wydział krajowy o 500 złr., do rady gminnej miasta Przemyśla o 500 złr, i spodziewać się należy, że prośby te uwzględnione będą.

12. U kolei Łupkowskiej zamiast subwencji uzyskano 50% upustu z taryfy od transportu okazów — u innych kolei robi komitet starania o uzyskanie zniżenia taryfy.

13. Uzyskano pozwolenie w ministerstwie skarbu na urządzenie loterji o 6000 losach po 1 złr.; losy te wydano a sprzedaż tychże poruczono 190 instytucjom i osobistościom do tego uproszonym.

---

wyjął coś z pugilaresu i rzucił na stół; widziałem dokładnie, że kartki, które pierwotnie miał w ręku, przemienił w okamgnieniu na inne.

— Oto są podpisy hrabiny — odezwał się teraz pan Artur, rozwinąwszy na stole kartki i przytrzymując je ręką.

Przekonawszy się własnemi oczyma, że tak jest w istocie, oddaliłem się od stołu i nie spuszczając oka z rąk pana Artura, kazałem Józiowi położyć listy na krześle, a równocześnie, gdy pan Artur poszedł do krzesła po swoje listy, ja zabrałem ze stołu kartki hrabiny i skłoniwszy się bardzo grzecznie, ruszyłem dla większego bezpieczeństwa wraz z Józiem do domu.

Tego samego dnia wieczorem oddałem hrabinie nieszczęsne kartki, które ją takiego nabawiły strachu. Biedaczka nie dowierzała, że ma je w ręku i dopiero gdy jej zaproponowałem, aby spaliła te niebezpieczne świstki chwilowego obłędu, rzuciła się na kolana i cichą modlitwą podziękowała Bogu za odwrócenie strasznych następstw nierozważnego kroku, a następnie zbliżyła się do mnie i ująwszy w swe dłonie moją rękę, rzekła głosem pełnym słodyczy:

— Jak mam panu podziękować? czem się odwdzięczyć?

— Pani! — wyjąkałem — zrobiłem tylko to, co każdy inny byłby uczynił na mojem miejscu.

— Narażałeś się pan na niebezpieczeństwa, nieprzyjemności, i to dla kobiety zupełnie obcej, nieznanej. Wróciłeś mi życie, co więcej, cześć i spokój. Za taką usługę nie ma dość wielkiej nagrody. Ja ci nic dać nie mogę, ale na pamiątkę tych radośnych dla mnie chwil, przyjm ten skromny upominek — i z temi słowy zdjęła z palca skromny pierścionek, a podając mi go, ujęła mą głowę i złożyła pocałunek na rozgorączkowanem czole.

Nazajutrz obudziłem się później, jak zwykle i znalazłem na stoliku spory pakiet opieczętowany, zaadresowany do mnie.

— A to od kogo?—zapytałem.

— Pan hrabia odjechał raniutko i kazał panu rządcy to oddać,—odpowiedziała służąca.

— Rozpieczętowałem pakiet—obok krótkiego listu, w którym mnie hrabia zawiadamia, że nieprzewidziane okoliczności zmuszają go do natychmiastowego wyjazdu—leżała paczka banknotów w kwocie 300 złr. na wyrównanie rachunku za pomieszkanie. A więc odjechała — odjechała na zawsze i nigdy jej już może nie zobaczę!? — Serce ścisnęło mi się żalem i dwie łzy spadły na policzki.—Zmiąłem list i pieniądze rzuciwszy na łóżko wybiegłem z domu, jak szalony. Po południu odebrałem z poczty list od niej. Dziękowała mi za przysługę, ponawiała przysięgi wiecznej wdzięczności, a na końcu taki wyczytałem dopisek:

— Dla własnej spokojności, dla twego spokoju, poczciwy chłopcze, musiałam się oddalić niezwłocznie, przyjm uścisk od kochającej cię... siostry.

Ucałowałem list, całowałem każdą jego literę, śmiałem się i płakałem równocześnie — i w tej chwili świat zdawał mi się weselszy niż zwykle, ludzie poczciwsi i lepsi i cała natura piękniejszą. O hrabinie nigdy więcej nie słyszałem. — Pan Artur w kilka dni po zajściu z listami opuścił Krynicę, a jak później się dowiedziałem, nie uszedł przeznaczeniu. Za sfałszowanie wekslu odsiadywał karę kiloletniego więzienia.

KONIEC.

14. Uproszono JEks. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego o wzięcie w opiekę działu przemysłu domowego.

15. W celu zachęcenia włościan do obesłania działu bydła rogatego i wyrobów przemysłu domowego uchwalono uwolnić ich od opłaty placowego, oraz wyznaczyć dla nich za bydło co najmniej 2 premje pieniężne po 50 złr. 4 premje po 30 i 2 premje po 15 złr., oraz dostarczyć dla ich bydła bezpłatnie paszy i ściółki podczas wystawy, niemniej wystosowano do wszystkich wydziałów powiatowych i Towarzystw gospodarskich odezwę o czynienie włościanom ulg pod względem ponoszenia kosztów transportu okazów na wystawę i z przyjemnością komitet konstatuje, że wiele z powyższych władz i instytucyj znaczne ulgi włościanom pod tym względem poczyniły.

16. Interweniowano w zawiązaniu we Lwowie okręgowego, w Krakowie i w powiatach rudeńskim i sanockim lokalnych komitetów dla wystawy. Komitety te, we Lwowie pod przewodnictwem hr. Badeniego, w Krakowie dr. Weigla, w Rudeńskim Z. Zukra i w Sanockim A. Gniewosza od dłuższego czasu funkcjonują i pewnym być można, że wiele do powodzenia wystawy przyczynią się.

17. Uzyskano od ministerstwa wojny wprawdzie pod bardzo uciążliwemi warunkami, pozwolenie urządzenia wystawy na placu wojskowym w środku miasta położonym. Komitet przyjmując na siebie warunki bardzo ciężkie, uczynił to tylko ze względu, iż plac ten w środku miasta położony, będzie bardzo wygodnym dla wystawców i dla zwiedzających.

18. Dla ułatwienia hodowcom inwentarza żywego obesłania wystawy, uchwalono, że wystawa koni, trzody i owiec ma się odbyć równocześnie i trwać przez 4 pierwsze dni wystawy, t. j. od 3[?] sierpnia do 4. września b. r., a po dwóch dniach przerwy rozpocząć się ma wystawa bydła i trwać przez dni 5, tj. do końca wystawy.

19. Potwierdzono 240 zgłoszonych deklaracyj i rozesłano na żądanie 650 deklaracyj do wypełnienia.

2?. Po sporządzeniu planów na nader gustowne i okazałe budynki dla wystawy, przez konstruktorów tychże, oddano budowę przedsiębiorcom przez licytację.

21. Obecnie komitet zajmuje się uporządkowaniem placu wystawy, przygotowaniami do założenia plantacyj ogrodowych na nim, wodotrysku parą poruszanego itp.

Wreszcie nadmieniamy, że komitet zamierza skorzystać z sposobności w czasie wystawy zaprosić naszych najbliższych sąsiadów Węgrów. Wycieczki od nas do Węgier urządzano już niejednokrotnie, lecz nigdy dotąd nie zagościli Węgrzy do nas. Miło by to nam było i korzystnie zarazem, bo dalibyśmy im poznać kraj nasz, jego bogactwo i życie niemal całe, którego obraz wystawa przedstawić powinna.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że plan ten przyjdzie do skutku, że komitet nie zaniedba go, a korzyści o jakich wspomnieliśmy byłyby bardzo pożądane.

Sprawozdanie z działalności komitetu wystawy będziemy podawali w pewnych odstępach czasu, ażeby czytelników zaznajomić wprost z dalszym ich przebiegiem.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. marca.

Ogłoszenie Serbji królestwem jest dalszym ciągiem konsekwencyj ostatniej wojny wschodniej. Już w roku 1876 próbowano Czernjajew w obozie pod Deligradem proklamować Milana królem, ale zrobił z tego farsę, i wystawił swojego klienta na pośmiewisko. Po awansowaniu Rumunji na godność królestwa, awans Serbji był tylko kwestją czasu. Dla Austrji ani jedno, ani drugie nie może być na rękę, ale w obu wypadkach rząd wiedeński, postępując sobie taktownie, pospieszył pierwszy z gratulacjami. Niedaleka przyszłość okaże, czy przychylne to usposobienie dworu wiedeńskiego spotka się z wzajemnością. Rumunja w kwestji Dunaju okazała się wręcz niewdzięczną, i musiała być dyplomatycznie zmuszaną do oględności. Serbja zaś ma dziś bardzo blizką sposobność do udowodnienia Austrji, że nie choruje na aspiracje mocarstwowe, a w szczególności, że nie chce służyć za narzędzie panslawizmowi rosyjskiemu. Lecz mnożenie królów w teraźniejszych czasach, zdaniem naszem nie wiele dobrego rokuje dla pokoju i prawidłowego rozwoju ludów, królowie bowiem miewają zwykle dążność ekspansyjną na wszystkie boki, i natrącają tym sposobem interesa sąsiadów.

Austrja przekona się o tem wkrótce w swoich stosunkach z krajami, zabranemi na mocy mandatu berlińskiego. Nietylko bowiem organa Ignatjewa domagają się kongresu dla odjęcia Austrji tego mandatu, ale słychać, że Gladstone stosownie do programu swojego „hands off" ma wystąpić z podobnem żądaniem. Powstanie zaś hercogowińskie — zwłaszcza jeśli się będzie przydłużać — posłuży za powód.

Wiedeńska Izba poselska nie miała wczoraj posiedzenia, aby komisji dla reformy wyborczej i cła dać czas do przygotowania referatów, które wejdą do Izby zaraz po skończeniu rozprawy budżetowej, a więc na początku przyszłego tygodnia. Organa centralistyczne rozbijają sobie głowę, czy deficyt będzie pokryty emisją renty złotej, czy papierowej, i czy p. Dunajewski zrobi ten interes z bankami, lub za pomocą publicznej subskrypcji. Dyskusja nad tem wskazuje, iż obrady nad ustawą finansową będą zażarte.

W sprawie reformy wyborczej *N. fr. Presse* ujrzała się zmuszoną, przemówić za rozszerzeniem prawa wyborczego.

Do petycji „klubu czeskiego" względem równouprawnienia na Szlązku przystępują ciągle rady powiatowe i gminy czeskie, i nikt im tam nie zaprzecza kompetencji do tego. *Politik* wzywa te korporacje, aby przystępowały podawaniem swych akcesów — najdalej do dnia 12go bież. mies.

Giełda paryska wróciła już do dawniejszej swej równowagi, a Bontoux uchodzi za całkiem zrehabilitowanego.

Dziennikom warszawskim, wzbroniono podawać przemówienia Skobielewa.

Dobrze zazwyczaj poinformowany wiedeński korespondent praskiej *Bohemii* donosi, że hrabia Ignatiew zdradza swoją dwulicowość już tem samem, że toleruje gwałtowny, wrogi Austrji ton rosyjskiej prasy, zasłaniając się pozorem, iż rząd nie ma nic wspólnego z dziennikami. Na szczęście — pisze wspomniony korespondent — zawsze tym razem nie idzie w parze z siłą. Państwa bałkańskie nie potrzebują już oswobodzenia, a nie mają ochoty zmienić się w gubernie rosyjskie — i nie to, co wichrzycielstwo zrobić pragnie, ale to, co zrobić może, rozstrzyga dziś w polityce. W tem względzie należy otuchę i uspokojenie, a otuchę tę podzielają także najpoważniejsze koła dyplomatyczne.

Z powodu interpelacji Wormsa w parlamencie angielskim *Mosk. Wied.* piszą: Życzymy zgodnie z Gladstonem, ażeby ta komedja nie wywarła złego wpływu na rozstrzygnięcie kwestji żydowskiej i nie powiększyła agitacji przeciwko żydom w Rosji. Naszym zaś angielskim sędziom oświadczamy, iż ich zła o nas opinia jest dla naszego uczucia narodowego przyjemniejszą niż byłby ich przychylny sąd o nas.

Dopiero w niedzielę (5.) *Wiestn. prawit.* ogłosił akt oskarżenia z procesu Trygoni, obejmujący 3000 wierszów petytowych, tudzież wyrok. Istotnie 10 osób skazano na śmierć przez powieszenie, ale poprzednie telegramy o tem były mylne. Na śmierć skazani zostali Michajłow, Suchanow, Frolenko, Kołotkiewicz, Issajew, Emeljanow, Teterka, Kletocznikow, Lebedjewa i Jakimowa. Na katorgę bez terminu: Barannikow, Merkułow, Arończyk, Morozow i Langhans; na 20 letnią katorgę: Trigonia, Fridenson, Złatopolski i Lusig; do rot aresztanckich na lat 20: Terentjewa. Minister sprawiedliwości tylko Friedensona i Lusiga zdjeci łaskę carskiej do zmniejszenia kary na 10 i 4 lata.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(R) **Wiedeń** 7. marca. Komisja dla reformy wyborczej uchwaliła wczoraj w zasadzie rozszerzenie prawa wyborczego na 5-guldenowców, i przyjęła kilka paragrafów z modyfikacjami. Komisja cłowa w obecności ministra Pino, uchwaliła przystąpić do rozprawy specjalnej. Zabierali przytem głos pp. Grocholski i Dzieduszycki. — Komisja budżetowa uchwaliła według wniosków rządowych kredyta dodatkowe dla ministerstwa rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Komisja sądownicza obradowała dalej nad projektem sprawoty cywilnej, przyczem pp. Jasiński, Spławiński i Madejski zbijali wątpliwości Montiego i Sturma, przytaczane z powodu niedopuszczania elementów fachowych przy rozstrzyganiu spraw handlowych przez sędziego pojedynczego, a zbijali uwagą, że sprawy handlowe in appelatorio przychodzą przed osobny senat handlowy. Przyjęto projekt rządowy.

Moskwa 7. marca. *Moskowskija Wiedomosti* (Katków) umieszczają korespondencję. czyli raczej denuncjację z Wilna, że tam odkryto ślady powstającego ruchu polskiego. (Zapewne utworzenie towarzystwa gospodarskiego wydaje się im ruchem").

Peterburg 7. marca. Skobielew będzie miał dziś w Gatczynie audjencję, do której powołano równocześnie Ignatiewa i Giersa. Pomiędzy tymi dwoma ministrami wybuchły świeżo nieporozumienia, w skutek których okazuje się niepodobieństwo, aby pozostawali razem w gabinecie. Natomiast Skobielew i Ignatiew zgadzają się ze sobą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7. marca. Cesarzowa wyjechała wczoraj z Combermere i przybywa dzisiaj do Calais.

Wiedeń 6. marca. *Abendpost* pisze z powodu proklamacji Milana królem serbskim co następuje: Jednym z najważniejszych i głównych powodów, iż do wykonania dawno głoszonego zamiaru wybrano chwilę obecną, jest zapewne chęć skonsolidowania stosunków krajowych w myśl tej polityki, którą dla dobra kraju Serbja w ostatnich czasach zainicjowała. Na podstawie tego przypuszczenia państwa sąsiednie mogą nowemu królestwu życzyć przy konsolidowaniu wewnętrznych stosunków, tylko szczęścia i powodzenia, tak samo, jak niepodlega wątpliwości, że Milan i jego ministrowie z pewnością są przekonani, jak wielce utrzymanie stosunków przyjaznych z sąsiadami przyczynia się do korzystnego rozwoju własnego kraju. Nowy zaszczyt powinien wzmocnić tylko zobowiązania Serbii i chęć wypełniania obowiązków, jakie nakłada na nią należenie do związku państw europejskich.

Polit. Corresp. donosi z Belgradu, że proklamacja Serbii królestwem została notyfikowana jeszcze w tym samym dniu wszystkim mocarstwom, i powszechne uznanie nowego królestwa powinno natychmiast nastąpić, ponieważ rząd od kilku tygodni już posiada oświadczenie wszystkich mocarstw, że z ich strony nie będą stawiane żadne przeszkody w razie ewentualnego ogłoszenia Serbii królestwem. Notyfikacja ma nastąpić w Stambule i Bukareszcie przez posłów tamtejszych, do innych dworów wysłane zostaną misje osobne.

Belgrad 6. marca. Poseł austrjacki wprowadzony z wielką okazałością na dwór, złożył królowi serbskiemu życzenia od cesarza.

Muzyka grała hymn austrjacki. Poseł turecki również złożył życzenia królowi. Wojsko złożyło przysięgę wierności.

Praga 6. marca. Strejk w Nirschan trwa dalej i rozszerzył się na inne kopalnie węgla. *Prager Abendblatt* donosi, że władze rozpoczęły ścisłe śledztwo, aby dójść przyczyn zmowy, osądzenie ich jednak będzie dopiero możliwem wtedy, gdy zostaną odkryte właściwe motywa ruchu. Nirschan jest zupełnie spokojne.

Paryż 6. marca. Depesze *Temps'a* donoszą o niepokojach w Mahares i pojawieniu się band rozbójniczych w okolicach Kairnaur i konstatują, że źródłem ruchu jest Trypolis. Myśl odwołania wojsk napowrót jest chimerą.

Izba obradowała nad wnioskiem względem zamianowania komisji do zbadania wniosków dotyczących armii.

Oran 6. marca. Kolumna Mierenet zdobyła 18.000 owiec i 300 wielbłądów; inna kolumna napadła na oddział Silemana, który pobity, stracił setki ludzi, co zrobiło wielkie wrażenie wśród plemion buntowniczych.

Stambuł 6. marca. Podczas audjencji pożegnalnej Tissota wyraził się sułtan z wielką sympatją i przyjaźnią o Francji.

Bukareszt 6. marca. W Izbie zażądał rząd 4 miljony kredytu na zakupno materjałów potrzebnych armii.

Berlin 6. marca. *Nordd. Allg.* zwraca uwagę na pogłoski o nowem podwyższeniu ceł ze strony Rosji i sądzi, że w razie, gdyby się to okazało prawdą, trzebaby przecież raz na serjo zastanowić się nad kwestją represaliów.

Petersburg 7. marca. Uniwersytet charkowski został na nowo otwarty.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 7. marca. godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 319 50, Anglo-Austr. 129·—, Akcje banku Union 123·75, Kolej Karola Lud. 301 50, Połudn. 143·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·51½. Rubel papier. 1·2¼. Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 6 marca godzina 2 min. 15. Losy kredytowe 175 —, Węg. akcje kredyt. 313 50, Akcje anglo-austr. 127·50, Akcje banku Union 123 50, Akcje kred. Karola Ludwika 298 50, Akcje kolei północnej 250·—, Akcje kolei południowej 140·25, Akcje kolei Alföldzkiej 165 50, Akcje kolei Elżbiety 207·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50, Akcje kolei węg. północno wschodniej 159·—, Wiedeńskie losy 127 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·50, Węgierska renta 119 —, Akcje banku związkowego 117·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21¼, Węgierskie losy 117 50, Mark niemiecki —·—. Uspos.: pomyślne.

Wiedeń 6. marca godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 75·30, w srebrze 76·20, Renta w złocie 93 70, Losy pożyczki z roku 1860 128·75, Akcje banku wiedeńskiego 818·—, kredytowego 315 25, Londyn 120·35, Srebro —·—, Napoleond'or 9 51, Dukat ces. men. 5·62, 100 marek niemieckich 58·75.

Berlin 6. marca godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 205 90, Akcje kredytowe 534·50, Lombardy 240 —, Galicyjskie 127·—, Kolei Rumuńskiej 62·75, Austrjackie banknoty 170 20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·10.

Telegramy zbożowe z dnia 6. marca — Wiedeń: Pszenica 12·28 do 12 30 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32 75 do 33·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·12 do 12 14 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 221·— m., żyto —·— m., spirytus loco 46 — m., olej rzepakowy 55·50 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr 61 50 fr., olej rzepakowy 69·— fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 7 marca: 16 do 16¼. — Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7 60, na marzec 7·55, na sierpień-grudzień 8·20. Antwerpja: na marzec 18. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7⅜.

NADESŁANE.

Na zupę rumfordzką rozdzielaną bezpłatnie przez Towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo, w domu ubogich przy ulicy Kopernika, tylko biednym, wstydzącym się żebrać. Złożyli w handlu pp. Drechslera i synów (plac Kapituluy l. 2) pp. A. P. 5 złr, Michał Dyszczakowski 2 złr., J. S. 10, L. K. 10, JEksc. hr. Rusosoki 75 złr. hr. Turkuł 10 (po raz drugi), ks. kanonik Antoni Stańkowski 5 (po raz drugi), ks. kanonik Jurkowski 10 (po raz drugi), L. G. 3 złr. Razem 130 złr., za które to datki Towarzystwo w imieniu biednych składa stokrotne Bóg zapłać. Od 24. lutego do 2. marca włącznie wydano 2167 porcyj zupy i 2167 porcyj chleba.

Dnia 6. marca. *Lwów,* z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	300 50	296 50
„ Lwowsko-Czerniow.	171 —	167 —
Banku Hipotecznego gal.	305 —	298 —
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 70	100 85
„ „ „ 4% „	95 —	93
„ „ „ 5% „	101 70	100 85
„ „ „ 4% „	91 50	89 50
Banku hip. gal. 6% „	102 80	101 40
„ „ „ 5% „	99 75	98 50
„ „ „ 5% prem.	102 80	101 30
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 50	100 —
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 75	99 50
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	20 50	18 50
„ „ Stanisławowa	25 —	22 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 64	5 54
„ cesarski	5 66	5 56
20 frankówka	9 57	9 47
Pół-imperjał rosyjski	9 85	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 22	1 20
100 marek niemieckich	59 10	58 40
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 4. lutego.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	75 20	75 —
„ srebrna	76 20	76 —
„ złota	93 65	93 45
Losy z r. 1854 4½%	120 50	119 50
„ „ 1860 4% 500 zł.	128 30	128 40
„ „ 1860 4% 100 „	133 50	133 —
„ „ 1864 . 100 „	170 50	170 —
„ „ 1864 . 50 „	170 —	169 —
„ „ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	98 —	97 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 —	99 50
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie	96 75	96 25
Węgierskie	99 50	98 50
„ z klauz. 1867	97 —	96 25
Obligi poż. kolei węgier.	132 75	132 25
Renta węgierska złota	119 10	118 90
„ „ za kolej wsch.	94 50	94 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	124 —	123 50
Ziemskie kred. węgiersk.	142 —	138 —
„ „ austriackie	239 —	238 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	307 50	307 —
„ „ węgierskie	306 50	306 —
Bank depozytowy	196 50	195 50
Tow. eskomp. niż. austr.	892 —	884 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	820 —	818 —
Unionbank	123 —	122 50
Wied. Bankverein	116 25	115 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	166 50	165 50
Żeglugi par. na Dunajn	547 —	545 —
Kolej Elżbiety	207 25	206 75
„ półn. Ferdynanda	2495	2490
„ Franciszka Józefa	192 —	191 —
„ g. Karola Ludwika	296 —	295 50
„ Koszycko-Oderber.	142 —	141 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	168 50	168 —
„ Północ.-austrjacka	207 25	206 75
„ „ Lit. B	219 50	218 50
„ Rudolfa	166 —	165 50
„ Siedmiogrodzka	160 25	159 75
„ towarzystwa państ.	304 —	303 50
„ południ. (Lombardy)	138 50	138 —
„ Cisańska	248 —	247 50
„ węg. g. Łupkowska	156 75	156 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	114 —
Premiowe Wiedeńskie	125 —	124 50
„ Węgierskie	117 50	117 —
„ Tureckie	23 80	23 40
Kredytowe	176 —	175 —
Klary	40 —	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunajn	109 —	108 50
Keglewicha	19 75	19 —
Krakowskie	19 75	19 —
Miasta Budy	41 25	40 75
Palffy	37 50	36 50
Rudolfa	— —	21 —
Salma	52 —	51 50
St. Genois	45 —	44 50
Stanisławowskie	24 —	23 —
Waldsteina	29 —	28 —
Windischgrätza	37 —	36 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	93 25	93 —
Elżbiety	98 50	98 —
Ferdynanda północna	— —	105 —
Franciszka Józefa	102 —	101 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 90	99 50
„ „ „ II. „	— —	95 —
Koszycko-Oderbergska	96 20	95 80
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 10	93 70
„ „ II. „	101 50	100 50
Rudolfa	— —	100 —
Siedmiogrodzka	89 50	89 25
Kolej państwowa	178 —	177 25
„ połudn. (Lombr.)	130 25	129 75
„ Cisań. towarz.	101 25	100 75
Węg. gal. Łupkowska	91 —	90 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 63
20 frankówki	9 53	9 52
Imperjały rosyjskie	9 84	9 82
Funty szterl. angielsk.	12 05	12 —
Liry tureckie złote	10 79	10 77
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar	58 85	58 80
Ruble papierowe	121 25	121 —
Warszawa 4. marca.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 10	— —
kupon	21 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 80	— —
kupon	103 —	— —

„Prawdziwa miłość wszystko przebacza
Cierpliwość wytrwała wszystko zwycięża."
Najukochańsza! Pisałbym wiele i z wielką przyjemnością, a odpowiedź czy taką samą będzie? wszak w lutym dwa moje listy były bez odpowiedzi. — Ty dobrze wiesz filutko, że ja kocham Ciebie! i śmiesz się ze mnie, nieprawdaż? — za słówka serduszka Twego szlachetnego, dziękuję serdecznie, są one balsamem dla mnie, czemuż w rzeczywistości Twa ciocia Cię taką niechęcią dla mnie poi! czemuż nas taka przestrzeń rozdziela! — może poznawszy mię bliżej, ukochana, uwierzyłabyś, że jeśli nie na miłość, to chociaż na przyjaźń zasługuje serce tak szczerze Cię kochające! błagam Cię, nie zapominaj, myśl dobrze i pociesz choć tu, paroma szczeremi słówkami Twego
1367 1—1 **„Kasztana."**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniski. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.